

W NUMERZE:

- Przebieg negocjacji płacowych.
- Ustalenia dotyczące wysokości podwyższenia wynagrodzeń.
- Podział funduszu podwyżki płac w Pomorskiej Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Szczecinie.
- Sprawy bieżące Związku.

KOLEJARZE! NIE DAJCIE SIĘ DZIELIĆ, BĄDZIEC ZJEDNOCZENI.

/ JAN PAWEŁ II - Lublin 1987 /

BIULETYN INFORMACYJNY
KOMISJI ZAKŁADOWEJ

NSZZ
Solidarność

WĘZŁA P K P
GORZÓW WLKP.

ZWIROTNICA

ROK III

28 czerwca 1990

NR 8 /16/

do użytku wewnątrzzakładowego

Gorzów Wlkp. 1990.06.26

Prezes Rady Ministrów RP
Pan Tadeusz Mazowiecki

Minister Finansów, Rządu RP
Pan Leszek Balcerowicz

W związku z planowanymi od 1 lipca br. podwyżkami cen nośników energii, Komisja Zakładowa NSZZ "Solidarność" węzła PKP w Gorzowie Wlkp. wyraża ostry sprzeciw przeciwko tej drastycznej i nie w pełni przemyślanej decyzji. Szczególnie dotknięci tą operacją jesteśmy my - kolejarze, którym w dramatycznych okolicznościach podwyższono nieznacznie poziom wynagrodzeń. Mieszane uczucia jakie towarzyszyły ostatecznemu zakończeniu sporu płacowego potwierdzają, że kolejarzom będzie żyło się nadal ciężko. Propozycja rządu kojarzona jest z ostatnimi ułatwieniami podatkowymi, które przyczyniły się do wzrostu naszych płac. Paradoxem jest, że pieniądze, których jeszcze nie zobaczyliśmy już się chce w znacznej części poprzez planowane podwyżki zabrać. Takie działanie rządu, który nadal jest dla wszystkich nas wielką nadzieją w tym trudnym dla kraju okresie, może w sposób radykalny odwrócić polskie społeczeństwo od celu, do którego tak przecież mozolnie i konsekwentnie zmierzamy. Jednak konsekwencje trzeba umiejętnie stopniować.

Komisja Zakładowa
NSZZ "Solidarność" węzła PKP Gorzów

WiMBP

GORZÓW WLKP.

W ZAWIESZENIU

Słupsk 27/28 maja

Późnym wieczorem w niedzielę był telefon ze Słupska z prośbą, żeby Lechu jeszcze raz przyjechał do głodujących - relacjonuje Krzysztof Pusz, szef sekretariatu Wałęsy. - Najpierw w osobnym pomieszczeniu spotkał się z członkami "Solidarności", zarówno głodującymi, jak i z komitetu strajkowego. Podpisano znane porozumienie, które niomal w tym samym brzmieniu mogło być parafowane już poprzedniej nocy. Z podpisami przeszliśmy do związkowców reprezentujących pozostałe centrale. A ci w krzyki! Że zdrada, że podpisano bez ich zgody i tak dalej. Rozpętała się prawdziwa awantura - z lawiną zarzutów i pretensji pod adresem Wałęsy i "Solidarności". Lechu ostro wojował, mówiąc, że nie pozwoli Polską grać w rezultacie pozostałe związki "odpuściły". Nie tyle zgodziły się z Wałęsą, ile nie oponowały. I komunikat o zakończeniu protestu poszedł w świat.

Strajk zakończono, ale osad niechęci do "Solidarności" pozostał. "Nie możemy dopuścić do tego, aby wykorzystując naszą sytuację, różnej maści politykierzy zbijali swój kapitał polityczny, prowadząc swoją wojnę na górze o pokój na dole" - przeczytać można było w stanowisku Rady Głównej Federacji ZZP PKP w dzień po podpisaniu porozumienia.

31 maja w Warszawie i Gdańsku

miały miejsce dwie ważne konferencje prasowe. Podczas warszawskiej "gospodarzył" minister Jacek Kuroń. Podczas drugiej, w siedzibie Północnej DOKP w Gdańsku - z transmisją na sieć telekomunikacyjną PKP - pierwsze skrzypce grał Lech Wałęsa. Oba spotkania odbyły się mniej więcej w tym samym czasie, lecz nie były konsultowane. - Nie miałem żadnych uprawnień od rządu. Zrobiłem to sam i dotychczas nikt mi nawet nie podziękował - powiedział o zakończeniu strajku nieco rozżalony Wałęsa. Nie podziękował i nie podziękuje. Rząd milczy, natomiast szef kolejowego OPZZ, Waldemar Chyczewski, stwierdził wręcz, że przewodniczący "S" wciąż się w najmniej odpowiednim momencie i popsuł misternie konstruowane porozumienie między komitetem strajkowym a sferami bankowymi i Ogólnopolskim Stowarzyszeniem Menedżerów.

W stolicy Jacek Kuroń przedstawił stanowisko rządu w sprawie wyznaczonych na 6 czerwca rozmów z kolejarzami, wyjaśniając, że rząd nie będzie podejmował decyzji płacowych, lecz podatkowe, ale i tak nie może być mowy o żadnych 110 - procentach /postulat nr 3 ze Słupska/. Dodał również, że decyzja rządu nie ma nic wspólnego ze strajkiem, lecz jest konsekwencją przygotowywanej od dłuższego czasu regulacji podatkowej dla grupy szczególnie upośledzonych przedsiębiorstw użyteczności publicznej, w tym PKP. Jednocześnie z Gdańska Lech Wałęsa zapewnił kolejarzy całej Polski: - Ten rząd nie będzie nikogo prześladował i spełni wszystkie warunki; w ramach logiki, w ramach reformy. Przewodniczący bronił rządu, ale w rzeczywistości powstało wrażenie, że władza chce wyraźnie oddzielić zakończenie strajku od podjęcia negocjacji. Przeciwnie do planowanego czasu i przesuwaniu terminów zaprotestowały "Solidarność" Łódzka i Region Mazowsze. To właśnie szef tego ostatniego, Michał Boni, znalazł się w wyznaczonej przez Wałęsę "silnej trójce", reprezentującej Komisję Krajową "S" i wspierającą radą negocjatorów Krajowej Sekcji Kolejarzy "S". Prócz niego, w warszawskich rozmowach uczestniczyć miał przewodniczący gdańskiej "Solidarności" Bogdan Borusewicz oraz Marian Krzaklewski - szef zespołu d/s Branż KK. Ostatecznie w Ministerstwie Transportu i Gospodarki Morskiej zjawił się tylko ten ostatni. Nagle okazało się, że dyskusja Komisji Krajowej na temat "Gazety Wyborczej" i ostatnik polemik Wałęsy z Wujcem oraz Michnikiem jest ważniejsza od rozwiązywania problemu, który jeszcze tydzień wcześniej mógł sparaliżować życie całego kraju. I nadal może.

6 czerwca Ministerstwo Transportu i Gospodarki Morskiej, Warszawa

Co zrobić, by uspić czujność strażnika? Ot stanąć z gazetą w hallu

WIMBP

dokończenie ze strony - 2

poczytać sobie przez pół godziny. Gdy przyzwyczai się do twojej obecności, po jakimś czasie przestaje cię obserwować. A wtedy hyc do windy i na górę! To tu na ósmym piętrze MTiGM, miała się zakończyć sprawa Słupska; kolejarze mówią, że poprzez decyzje płacowe, rząd twierdzi, że podatkowe.

Bezpośredniego dostępu do sali konferencyjnej broniło niestety czterech funkcjonariuszy SOK /w tym jedna piękna blondynka/. Sprawdzali wchodzące osoby z zatwierdzoną przez dyrekcję listą. Jako pierwsi przybyli kolejarze z "Solidarności", w tym dwaj członkowie komitetu słupskiego/razem z opezet-zetowcami/było ich czterech/. Oznajmili, że nie mieli żadnego spotkania koordynacyjnego z innymi związkami, w Słupsku, ale to nie szkodzi, bo zobowiązują ich własne postulaty. Spodziewali się konkretnych rozwiązań. Jak nie dziś, to jutro: - One muszą być. Wiadomo przecież, co oznacza podpisy z Wałęsą termin 13 czerwca.

Jeden z "solidarnościowych" stwierdził także, iż spotkanie potrwa dziesięć minut: - Panowie z Dyrekcji Generalnej przygotowali już komunikat. Trzeba tylko podpisać - mówi z przekąsem. Jakże się pomylił. Negocjacje trwały dwanaście godzin. Na szczęście w którymś momencie okazało się, że obrady, w przeciwieństwie do tych z 24 maja, nie muszą być zamknięte, a zatem mogła wejść prasa. Wiceminister Ryszard Pazura wyjaśniał właśnie, że regulacja dotyczyć miałaby przedsiębiorstw gospodarki komunalnej, mieszkaniowej, komunikacji miejskiej, PKP, uzdrowisk podległych służbie zdrowia, poczty i niektórych oddziałów PKS. Rząd ze swej strony nie może dać pieniędzy, a tylko zwiększyć bazę, to znaczy podnieść poprzeczkę, ponad którą przedsiębiorstwo wpada pod gilotynę "popiwku"/podatku od ponadnormatywnych wynagrodzeń/. Korekta zeszłorocznej bazy wrześniowej jest obecnie możliwa, ale nie więcej niż do poziomu 270 tys. zł. Dyrektor Generalny PKP Janusz Głowacki przedstawił więc wynikający ze stanowiska rządu projekt podwyżek płac, zastrzegając, że więcej dać nie może: - Proponujemy od 1 lipca podwyżkę średnio o 100 tys. złotych, a od 1 września o dalsze 65 tysięcy. Informuję, iż wszelkie zmiany w sposobie indeksacji, w cenie węgla/deputat/, czy umundurowania mogą podciągnąć w górę kolejarskie dochody. Przypominam również o wypłaceniu jednorazowej kwoty w wysokości 250 tysięcy złotych w pierwszym półroczu tego roku. Ponadto spodziewane są dalsze korzystne zmiany w systemie opodatkowania, co powinno umożliwić wzrost płac również w drugim półroczu. Kolejarze nie wydawali się usatysfakcjonowani. Wróciła sprawa nieszczęsnych

110 procent

przrzeczonych ponoć kolejarzom w październiku ubiegłego roku. - Nie widzimy w propozycji Dyrekcji Generalnej realizacji postulatu o 110 procentach średniej płacy na kolei w relacji do pięciu działów gospodarki narodowej. Dochodzimy tutaj zaledwie do poziomu 101 procent - mówił Tadeusz Gawin, szef Federacji Zakładowych Organizacji Związkowych Pracowników Oddziałów Automatyki i Telekomunikacji PKP /długość nazwy odwrotnie proporcjonalna do ilości członków!/. - Mówiłem już o tym w listopadzie - odpowiedział minister Jacek Kuroń - że umowa ta jest nieważna z punktu widzenia prawa. Nie można odnosić płac jednego działu gospodarki do średniej w innych. I KERM już następnego dnia zanegował owo porozumienie. Minister pracy i spraw socjalnych zaapelował następnie o wspólne potwierdzenie, że październikowy zapis jest nieważny.

- Co nas obchodzi, że ministrowie nie znają prawa! - poniosło się po stołach. - 110 procent nie jest wydumane. Na zachodzie jest i 118 i 120. Ministrowie, którzy podpisali październikowe porozumienie, przyznali, że była to wyjątkowa wpadka. Teraz publicznie bili się w piersi.

- Jak mamy wytłumaczyć kolegom, że ministrowie podpisują porozumienia niezgodne z prawem? Po co oni tam są? - rzucił ostro jeden ze słupszczyzan.

Kolejarze nie chcieli przejść do porządku dziennego nad wyjaśnieniami dyrektora, że podniesienie średnich zarobków do poziomu 110 procent rozłoży firmę na łopatki. Grupa "solidarnościowa" żądała przedstawienia rachunku kosztów, jakie PKP musiałaby ponieść z tytułu przeprowadzenia takiej operacji

WiMBP

GORZÓW WLKP.

dokończenie ze strony - 3

Żądanie to poparła cała sala. Nagle spod ściany podnieśli się przedstawiciele zaplecza technicznego i budowlanego PKP, składając protest, że nie zaproszono ich do rozmów, a w Warszawie znaleźli się dopiero po osobistej interwencji Lecha Wałęsy. "Solidarność" sprowokowana laurką wystawioną przez Wielądkę kadrze kierowniczej PKP, postawiła kwestię rozliczenia dyrektorów i kierowników zamieszanych w napędzanie skupskiego strajku. Kuroń zagrział, żeby skupić się na płacach.

Z rozmów poza salą już było wiadomo, że związkowcy są rozczarowani. Liczyli na 150 - 200 tysięcy do płacy zasadniczej, a zaproponowano im średnio 165 tysięcy, w dwóch ratach. Dla wielu kolejarzy mogło to oznaczać podwyżkę realnych dochodów nawet mniej niż 100 tysięcy. Jan Zaborowski przewodniczący ZZ Maszynistów PKP stwierdził krótko: - Kwota ta jest za niska. Na to minister Pazura: - Decyzji nie podejmowano pod postulaty PKP, lecz pod realne możliwości całej gospodarki. Decyzja ta, to 4 biliony złotych w płacach i dochodach, jako że płace budżetowców i świadczenia społeczne powiązane są z sektorem rozrachunkowym. Tyle może "przełknąć" gospodarka bez ryzyka hiperinflacji. Szmer na sali wzbudziło ujawnienie faktu, że na kolejarskiej powyższe zyskają również pracownicy MSW i MOK, bo to przecież też budżetowcy. Szef ZZP PKP, Waldemar Chyczewski, wstał i walnął pięścią w stół: - Niecałe 200 tysięcy do średniej, i to jeszcze na raty, jest nie do przyjęcia dla federacji. Proponuję nie na raty, ale zaraz. I konkretnie - po 140 tysięcy na głowę. To jest nasze stanowisko.

Zaczęło być groźnie. Z jednej strony nastroszyli się niezadowoleni związkowcy, z drugiej - minister Wielądek, apelujący o zejście do realiów, i ledwie żywy dyrektor Głowacki, udowadniający, że podniesienie płac do poziomu 110 procent to bilion 400 milionów złotych podatku i że to samobójstwo.

Na chwile sala odeszła od problemów płacowych, by bez większych ceregieli wyrazić zgodę na powołanie czterech komisji, które miałyby zająć się naprawą PKP. Zespoły przygotowują projekt zmian ustawowych, płacowo - finansowych, organizacyjnych i technicznych. Marian Krzaklewski, doradczający KSK "S" z ramienia KK, zaproponował, by w komisjach uczestniczyli przedstawiciele Skupska. Nastąpiła szybka rozgrywka.

"Solidarność" - Wiadomo, kto zakończył strajk.

OPZZ - wiadomo, kto zaczął strajk.

"S" - Wiadomo, kto chciał wykorzystać strajk...

Podniósł się tumult

Żądanie Krzaklewskiego, by do zapisu w komunikacie dodać stanowisko Wałęsy o szerokim dostępie grupy skupskiej do negocjacji, spotkało się z wyraźną niechęcią większości zebranych. Reszta "solidarnościowców" ze Skupska już opuściła salę. Co przekazał kolegom w kolebce złego strajku? O ich proteście mówiło się w tym gronie naprawdę niewiele. A o tym, że dyskusja dotyczy ich postulatów - wcale.

Godzina 21.00. Centrale związkowe - przeszły się, by sprecyzować swoje stanowiska. W kuluarach mówiło się, że oferta Głowackiego zostanie odrzucona.

- Co będzie, jeśli związkowcy, mimo pańskiego apelu, zaakceptują propozycję Dyrekcji Generalnej? - zapytałem dyrektora.

- Znając centrale, ich odpowiedzialność i dotychczasową współpracę, nie przewiduję takiego wariantu.

- A gdyby?

- Nie przewiduję.

Kolejna propozycja Dyrekcji /150 tysięcy w całości, płatne w lipcu/spowodowała tylko podbicie płacowej piłeczki. Maszyniści zażądali już 250 tys. do płacy zasadniczej! Sytuacja stawała się patowa, ktoś musiał ustąpić.

Rząd - nie, bo sprawy kolejarskie traktuje globalnie, w aspekcie całej grupy z "bazy września" oraz dalszych reperkusji w budżetówce.

Dyrekcja Generalna - nie, bo póki co, kaganiec "popiwku" uniemożliwia jakiekolwiek radykalne podwyżki. Wyglądało więc na to, że ustąpić muszą związkowcy. Część z nich miała już na to ochotę ale... jak tu wrócić do braci kolejarskiej z takimi mizernymi rezultatami?

WiMBP

dokończenie ze strony - 4

Godzina 22.30 - wznowienie obrad. Czy będzie wspólne stanowisko? Wszyscy byli już bardzo zmęczeni ale...do rana daleko. Nie, nie będzie. Józef Dąbrowski z KSK "S" rzucił propozycję: 150 tysięcy do każdej placzy zasadniczej, twierdząc, że to możliwe po dokonaniu szeregu zabiegów organizacyjnych i restrukturyzacyjnych. Czym w takim razie ma się zająć przez najbliższe miesiące powstały właśnie zespół placowo - finansowy?

- Pan się mija z prawdą - stwierdził poirytowany dyrektor Głowacki. - Wyliczenia zostały udostępnione i wiadomo, że o żadnych przestawieniach bez wpływu na podatek mowy nie ma!

KSK "S" podtrzymuje swoje stanowisko, a pozostałe centrale mniej lub bardziej chętnie je poparły. Padła propozycja przełożenia dalszych negocjacji na 12 czerwca.

- Nie możemy przyjąć propozycji dyirekcji PKP - oświadczył Dąbrowski. - Uważamy ją za niewystarczającą i nie odpowiadającą oczekiwaniom załóg. Dwunasta godzina negocjacji dobiegła końca.

według relacji Adama Darewioza z "Tygodnika Gdańskiego"

komunikat z rozmów przeprowadzonych w dniu 12 czerwca 1990 roku.

W dniu 12 czerwca 1990 roku w Dyrekcji Generalnej PKP odbyło się spotkanie zastępcy dyrektora generalnego PKP Aleksandra Janiszewskiego z przedstawicielami ogólnokrajowych central związkowych działających w dziale transportu przedsi. PKP. Tematem spotkania było kontynuowanie rozmów prowadzonych w dniu 6 czerwca 1990 roku w sprawach podwyższenia płac kolejarzy.

W wyniku negocjacji ustalono:

1. Podwyższenie z dniem 1 lipca 1990 roku wynagrodzenia pracowników PKP średnio o 180 tysięcy złotych.
2. Podwyższenie z dniem 1 lipca 1990 roku o 100 procent stawek dodatku kilometrowego dla drużyn trakcyjnych.
3. Podział środków finansowych na wynagrodzenia dokonany zostanie z udziałem przedstawicieli central związkowych według stanu zatrudnienia na dzień 1 kwietnia 1990 r.
4. Upoważnia się Dyrekcje Okręgowe w porozumieniu ze związkami zawodowymi do zmniejszenia z dniem 1 lipca br. stawek dodatku transportowego. Wygospodarowane środki mogą być przeznaczone na podwyższenie wynagrodzenia zasadniczego.
5. Strona związkowa stwierdza, że oczekiwania kolejarzy nie zostały w pełni zrealizowane w części dotyczącej wynagrodzeń. Jednak biorąc pod uwagę obowiązujące na dziś przepisy podatkowe oraz zmniejszenie wpływów z powodu znacznego spadku przewozów na PKP, centrale związkowe postanowiły przyjąć propozycje Dyrekcji Generalnej PKP.
6. W ostatniej dekadzie sierpnia br. odbędzie się spotkanie dyrektora generalnego PKP z przedstawicielami central związkowych na temat sytuacji finansowo - placowej w dziale transportu przedsiębiorstwa PKP.

zastępca dyrektora generalnego przedsiębiorstwa
PKP

Aleksander Janiszewski

Federacja ZZ Pracowników PKP

przewodniczący - Waldemar Chyczewski

Krajowa Sekcja Kolejarzy NSZZ "Solidarność"

przewodniczący - Józef Dąbrowski

Federacja ZOZ OAiT

przew. Tadeusz Gawin



GORZÓW WLKP.

PRZYJECHAŁ 13 CZERWCA,

tak jak im dwa tygodnie wcześniej obiecał. Przyjechał na konferencję prasową. Chociaż więc w Słupsku z konferencją prasową niewiele miał wspólnego.

Będziemy sprawy załatwiać tak, jak Polskę stać - powiedział Lech Wałęsa. Relacje Mariana Krzaklewskiego i Michała Boniego z negocjacji płacowych z Dyrekcją Generalną PKP w Warszawie, pasowały jak ulań do tej dewizy. Obaj stwierdzili, że w porównaniu z zawieszonymi "w pół słowa" rozmowami z 6 czerwca, osiągnięto wiele. Przede wszystkim podwyżkę średniej płacy kolejarskiej o 180 tysięcy złotych. Są też osiągnięcia - nazwijmy je - prestiżowe. Dyrekcja Generalna ustosunkowała się w osobnym komunikacie do każdego z dwunastu słupskich postulatów; chociaż tydzień wcześniej próby wprowadzenia takiego zapisu spaliły na panewce. Marian Krzaklewski, referujący warszawskie porozumienie punkt po punkcie, zastrzega od razu, że wynegocjowanych sum nie należy traktować jako ostatecznych; albowiem dalsze rozmowy będą możliwe za dwa miesiące - po sprządzeniu bilansu finansowego PKP. - Wiem, że sama kwota państwa nie satysfakcjonuje - mówi - ale w tych warunkach więcej nie można było uzyskać. - Propozycje te już powodują ryzyko w budżecie PKP - dodaje. To ryzyko, to 400-600 mld złotych podatku od ponadnormatywnych wynagrodzeń. Krzaklewski wie, że włączenie tych 180 tysięcy do pensji zasadniczej - jak żądają kolejjarze - da w efekcie wzrost pensji średniej /z dodatkami/ do wysokości 309 tysięcy złotych i spowoduje w konsekwencji astronomiczny "popiwek". Stara się panować nad sobą. Sala jest jednak zbyt "nabuzowana". Tu trzeba może nawet wałnąć pięścią w stół. - A co wy myślicie, że ktoś da kolei pieniądze, jeśli ona teraz popadnie w takie długi, że uszu nie będzie widać! - mówi podnieconym głosem Boni. /To aluzja do obiecaniej przez Bank Światowy pożyczki 145 mln dolarów na modernizację PKP/. Negocjatorzy, nie tylko "solidarnościowi" /porozumienia płacowego nie podpisali liczący 3400 członków ZZ Maszynistów, ale parafowali OPZZetowcy i automatycy/, przyjęli wariant ruchomy, elastyczny i rozłożony w czasie. Wariant z szansą na renegotjację w końcu sierpnia; wariant - można również powiedzieć - "obywatelski", bo biorący pod uwagę uwarunkowania, w jakich rząd reformuje kraj. To się tu w Słupsku 13 czerwca nie podoba.

- Kolejarz też człowiek - krzyczy zaciętrzewiona kolejarka z Inowrocławia. Kiedyś byli górnicy, stocznówcy, a kolejjarze zawsze w ogonie.

Ci z jej węża, którym w związku z reformą zdjęto nadgodziny, stracili po 300 tysięcy złotych, a teraz ma być tylko 180 tysięcy.

- Nie szło tych pieniędzy włożyć do grupy? - woła wśród oklasków. - Wikt by wówczas nie wyrzekał na rząd, na związki i wszyscy byliby zadowoleni. Jej zdaniem jadący do Warszawy mieli brać "czyste" pieniądze do grupy i nie inaczej. Są też i inne pretensje. Osto procent podwyższono dodatek kilometrowy dla drużyn trakcyjnych. Zapomniano o konduktorach. Pikanterii sytuacji dodaje fakt, że regulacja ta obejmie również maszynistów trzeshonnych w ZZ Maszynistów, którego przedstawiciele pierwszy punkt porozumienia zanegowali i w konsekwencji jako jedyni komunikatu nie podpisali. - Jak wszystkim, to wszystkim - stawia ostro sprawę krewka blond konduktorka. Co to, my jesteśmy inni ludzie!

Temperatura mocno się podnosi - w przenośni i dosłownie. Pozbawiona dopływu świeżego powietrza sala gimnastyczna kolejowej zawodówki powoli zamienia się w saunę. Jarosław Kurski, rzecznik prasowy Wałęsy, próbuje ratować konferencję prasową. Bezskutecznie. Mało kogo interesuje tutaj, co Przewodniczący ma do powiedzenia na inne tematy.

Nie ma żartów - idzie o forszę!

Sala zaczyna atakować siedzących za stołem tak, jakby to tu właśnie odbywały się negocjacje płacowe, a prominentni związkowcy przyjechali z woreczkami pieniędzy. My nie jesteśmy żadni "oni" - odparowuje zarzuty Wałęsa. Tłumaczy raz po raz, że nie może być tak, że najpierw się kogoś wybiera do władz związkowych, czy w skład jakiejś delegacji, a potem brutalnie mówiąc - olewa.

WIMBP

GORZÓW WLKP.

dokończenie ze strony - 6

- Szanujmy się - mówi Lech Wałęsa. - Zostali wysunięci ludzie do negocjacji, nie miałem żadnych sygnałów, że komuś się nie podobają, no to bądźmy poważni i szanujmy się i ich. Przecież nie może być tak, że ktośkolwiek siądzie po tej stronie, to już jest "on" - już nie realizuje, oczekuje, już wziął jakieś pieniądze, żeby was przekręcić... Przewodniczący apeluje o cywilizowane metody prowadzenia rozmów. Przypomina, że obecność kamer zagranicznych sieci telewizyjnych oznacza, że "jesteśmy na wizji całego świata".

- I bardzo dobrze - słysząc wrzask z sali. - Jeżeli te 180 tysięcy to podwyżka z pochodnymi, to ja nie boję się tego powiedzieć do całego świata, że stajemy. Ze wszystkimi tego konsekwencjami - mówi do mikrofonu jeden z niedawnych głodujących, wywołując burzliwe oklaski. Na dokładkę Jerzy Sadka ze szupskiego komitetu strajkowego określa podwyżkę mianem ochłapu. - Będziemy prowadzili negocjacje do skutku - mówi. - Drogi odejścia od 110 procent nie będzie, chociaż raz jeszcze możemy pójść na kompromis z rządem i przyjąć 180 tysięcy. Ale do pensji zasadniczej. Wałęsa stwierdza, że takie stawianie sprawy niczego nie posuwa naprzód i że negocjacje już się odbyły, papiery podpisano, i że teraz można prowadzić jedynie dalsze rozmowy - w zmienionym składzie, jeśli sobie tego szupszczanie życzą. Umiejętnie wciąga najbardziej krewkich dyskutantów do udziału w przyszłych negocjacjach. Niech poznają na własnej skórze, czy rzeczywiście punkt widzenia zależy od punktu siedzenia. Niech sprawdzą - jak łatwo jest gardłować na sali, a jak trudno z kolei coś zbudować w "cywilizowany" sposób.

Wałęsa jest już bardzo zmęczony. Chce zakończyć konferencję, ale Sadka wywołuje komitet strajkowy na naradę i prosi Lecha by poczekał. Chcą podpisać kolejne wspólne oświadczenie. Po półgodzinie wracają z twardym żądaniem: 180 tysięcy do zasadniczego uposażenia! Naprawdę wygląda to tak, jakby to Wałęsa miał dać lub nie. Lech zdaje się na Boniego, który cierpliwie powtarza, że 180 tysięcy do grupy to około 300 tysięcy w pochodnych. - Powiećcie, że to sprawa kolei - kontynuuje - ale to przecież wy jesteście koleją. Jeżeli chcecie, żeby PKP płaciły jeden bilion złotych kar, to możecie. - Przez te wszystkie lata nauczyłem się jednego: - Trzeba grać o możliwe. Mocno stać na ziemi i skakać dalej, kiedy jest możliwość. Na waszą propozycję nie mogę się zgodzić - mówi poirytowany. - Ekonomia ma twarde kopyta! "Przyjmujemy 180 tysięcy tak jak została wynegocjowana. Jednocześnie stawiamy wniosek, aby ww. kwota w całości była wliczona w uposażenie zasadnicze w kolejnych negocjacjach" - odczytuje Sadka punkt pierwszy ostatecznego stanowiska szupszczan. Wałęsa podpisał - w akompaniamencie gwizdów zmieszanych z oklaskami.

według relacji Adama Derewicza z "Tygodnika Gdańskiego"

W dniu 22 czerwca 1990 roku w s Szczecinie odbyło się spotkanie przewodniczących komisji zakładowych NSZZ "solidarność" z terenu PDOKP w sprawie wypracowania stanowiska związku przy podziale proponowanych kwot podwyżki wynagrodzeń na poszczególne służby naszego okręgu. Z sześciu zaproponowanych przez Biuro Zatrudnienia i Płac wariantów zdecydowanie poparto wariant pierwszy, który przyznaje każdemu zatrudnionemu w PDOKP Szczecin 180 tysięcy złotych. Tak przekazana kwota do dyspozycji służb, będzie poprzez konsultacje ze związkami zawodowymi rozdysponowana na poszczególne jednostki. Konsultacje Dyrekcji Okręgowej ze wszystkimi związkami zawodowymi w sprawie ostatecznego wyboru przedstawionych 6 wariantów odbyły się w dniu 1990.06.25 w Szczecinie.

WiMBP

GORZÓW WLKP.

W dniu 25 czerwca 1990 roku w Szczecinie odbyły się negocjacje Dyrekcji Okręgowej z przedstawicielami związków zawodowych w sprawie rozdziału środków przekazanych z Dyrekcji Generalnej PKP na podwyżki wynagrodzeń.

Ustalono, że przyjmuje się ostatecznie wariant nr 1 z poprawką, która wynika z dużej ilości pochodnych w służbach Przewozów i Mechanicznej. Rozdział środków na poszczególne służby przedstawia się więc następująco:

Centrala DOKP	- 180.000	x ilość zatrudnionych wg. stanu w dn. 1.04.90	
Przewozy	- 197.159		"
Mechaniczna	- 189.903		"
Wagonowa	- 180.000		"
Drogowa	- 180.000		"
Automatyka	- 180.000		"
Zaopatrzenie	- 180.000		"
S O K	- 180.000		"
U S B	- 180.000		"
O I S	- 180.000		"
O I	- 180.000		"
Z S Z	- 180.000		"
O S K	- 180.000		"
Koleje dojazdowe	- 180.000		"

Rozdział środków awansowych w służbach na poszczególne jednostki nastąpi w najbliższych dniach po przeprowadzeniu analizy przez naczelników zarządów.

Przy tym rozdziale również uczestniczyć będą przedstawiciele związków zawodowych poszczególnych jednostek. Prosimy więc aby ewentualne uwagi dotyczące propozycji rozdziału pieniędzy kierować do swoich bezpośrednich przedstawicieli naszego związku.

W dniu 28 czerwca odbyło się spotkanie pracowników gorzowskiego węzła PKP zainteresowanych budownictwem mieszkaniowym z p. Wojciechem Karkucińskim z Biura Inwestycji PDOKP w Szczecinie. Szczegółową relację z tego spotkania, na którym nie wszyscy zainteresowani ze zrozumiałych względów mogli być - przedstawię w osobnej ulotce, która dotrze do wszystkich służb naszego węzła.

J.M

BIULETYN INFORMACYJNY KOMISJI ZAKŁADOWEJ NSZZ "SOLIDARNOŚĆ" WĘZŁA GORZÓW

Redaguje kolegium w składzie: Jan Michalski, Adam Jaworski, Jan Nowak

Adres Komisji Zakładowej: Gorzów Wlkp. ul. Dworzec Główny 4/3

Telefon: miejski /dworzec/ - 242-61 wew. 330

